

Przyjechały z Kalisza i Czeladzi. Spod niemieckiej granicy i Kielc. 25 "taśmówek" i ponad 30 "dzieci z taśmy". Przywiodła je tu wdzięczność do profesora z "Matki Polki"

Traciły ciążę za ciążą. Niektóre pochowały nawet czworo dzieci. Przyczyną ich cierpienia była niewydolność szyjki macicy. W Polsce zmagają się z nią rocznie około 4 tys. kobiet.

Niektórym pomagają stare metody – pessary i szwy dopochwowe. Ale u wielu okazują się nieskuteczne. Dlatego niewydolność staje się przyczyną co piątego poronienia i porodu przedwczesnego.

Ela: Taśma nr 1

W latach 60. naukowcy z Bostonu wymyślili nowatorską metodę ściskania szyjki. Przez brzuch, za pomocą taśmy zwanej TAC-em.

Polska historia nietypowego szwu jest dużo krótsza. Taśmę nr 1 dostała w 2000 r. Ela z Kielc. Odważył się założyć ją prof. Grzegorz Krasomski z „Matki Polki”. A był to zabieg ryzykowany. Do tego sam profesor nigdy wcześniej taśmy na nikim nie testował. Widział za to jeden zabieg w szpitalu angielskim.

Po Eli z Kielc przyszły kolejne panie. Łącznie już ponad setka. Teraz każda z nich ma nie tylko tasiemkę w brzuchu, ale i dzieci.

Jedną z pacjentek profesora została łodzianka Aleksandra Gulbinowicz. Przed ponad dwoma laty urodziła córeczkę Izę, a rok później założyła stronę niewydolnosszyjki.pl. – Bo nie dawało mi spokoju, dlaczego tak mało mówi się o taśmie. Kobiety nie mają pojęcia, że jest taka metoda. Co gorsza, nawet lekarze o tym nie wiedzą. A jeśli wiedzą, to milczą jak zakłęci. Większość dziewczyn dowiedziała się o profesorze z internetu albo od koleżanek. Uznałam, że trzeba nagłośnić temat.

Aneta: Nr 17 na liście

W sobotę Ola zorganizowała pierwszy zlot taśmówek. Do kawiarni Tubajka zjechało 25 dziewczyn, ich mężowie oraz ponad 30 dzieci.

Angelika z 6-letnią Ewą i 2-letnią Elizą przyjechały aż z Morynia pod niemiecką granicą. – Gdy trafiłam do „Matki Polki”, byłam już po stracie dwojga dzieci. Zielone kafelki w szpitalu wydały mi się wówczas przerażające. Ale teraz szpital naszego profesora wspominamy z czułością. Prawie codziennie – opowiadała.

Ciepłe wspomnienia ma również Aneta z Piątkowiska pod Pabianicami. – Byłam jedną z pierwszych. Nr 17 na liście. Nie zapomnę pierwszego spotkania. Pokazuję dokumentację z moich poronień, a profesor mówi „O, to coś dla mnie”. Od razu wziął mnie pod swoją opiekę. Męska, wojskowa decyzja – opowiada.

Jej syn Mateusz ma już osiem lat. Tyle samo co Wiktor z Czeladzi, którego mama miała niemal zerowe szanse na dziecko. – Bo nie dość, że niewydolność, to jeszcze inne dolegliwości. Profesor zastosował terapie znane w USA. Dzięki taśmie udało mi się donosić ciążę do 28. tygodnia. Gdy synek się urodził, ważył zaledwie 1 kg. Dziś jest największy w klasie – mówiła Agnieszka.

Tatusiowie śpiewają „Sto lat”

Na zlot dotarli także Gosia i Grzegorz ze Szczecina. A wraz z nimi troje dzieci. Najmłodsze – z zespołem Downa. – O usunięciu ciąży nawet nie pomyślałam. Przecież dwoje dzieci już pochowałam. Kolejnego pogrzebu nie chciałam. Poza tym w życiu zdarzają się rzeczy gorsze niż zespół Downa – opowiadała Gosia.

To jednak nie kobiety najgłośniej śpiewały podczas krojenia tortu dla profesora. Z całych sił i serca „Sto lat!” intonowali ich mężowie. A później z dumą nosili maluchy na rękach.

– Kolejne utraty dzieci to były nerwy i stres. I żał do lekarzy, że nic nie potrafią poradzić. Do Łodzi jechałem z niedowierzaniem. Ale się udało. Dlatego wszyscy tu dziś jesteśmy. Z wdzięczności do profesora – komentował Mariusz z Morynia.

Wielu z nich wciąż nie rozumie, dlaczego taśma się w Polsce nie przyjęła. – Do dziś jestem w szoku, bo lekarze nawet nie wiedzą, co to takiego jest – mówił Grzegorz. – My byliśmy gotowi szukać pomocy medycznej nawet za granicą. A okazało się, że wystarczy jechać do Łodzi. Szkoda tylko, że o tym nie mówi się szerzej. To wielka porażka polskiej medycyny, że prawie nikt o taśmie nie wie – mówił Damian z Kalisza, tata 15-miesięcznego Olka.

W kolejce do taśmy

Prof. Krasomski nie krył wzruszenia. – Tylu dzieci z taśmy naraz nigdy w życiu nie widziałem – mówił. A wyśpiewane „Sto lat” skwitował – jak przystało na lekarza wojskowego – krótko i konkretnie. – Postaram się spełnić wasze życzenie.

Po reportażu w łódzkiej „Wyborczej” profesor został zaproszony do dwóch programów telewizji śniadaniowej. Dzień przed zlotem założył 129. taśmę, a na kolejne czeka już kilkanaście pań.